Nr. 96. We Lwowie — Środa 6 Kwietnia 1898 **Rok XXXVIII**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Kwestya „świńska“.

Wiedeń d. 4 kwietnia.

(Koresp. „Gaz. Narod.“)

Pod przewodnictwem ministra dla Galicyi Adama Jędrzejowicza, i w obecności pana namiestnika hr. Pinińskiego odbyła się we Wiedniu onegdaj w jednej z sal gmachu parlamentu kilkugodzinna narada nad pytaniem, w jaki sposób możnaby skutecznie zaradzić tym ciężkim niedogodnościom i krzywdom, jakie ludność naszego kraju ponosi z powodu niewłaściwego wykonywania przez władze państwowe przepisów o policyi weterynaryjnej, jak niemniej także z powodu różnych szykan transportowych i utrudnień na obcokrajowych targach bydła rzeźnego, a głównie świń?

W naradzie tej wzięli udział posłowie: dr. Czecz Herman, Gniewosz Włodzimierz, dr. Kozłowski Włodzimierz, Merunowicz Teofil, ks. kan. Pastor i dr. Wielowieyski Henryk — jako członkowie wybranej dla tej sprawy przez Koło polskie w Radzie państwa komisyi specyalnej; nadto uczestniczył w konferencyi poseł sejmowy dr. Wilhelm Binder z Krakowa.

Uczestniczący w naradzie reprezentanci rządu zgodnie z posłami, ktorzy przedkładali zażalenia interesowanej ludności, uznali, że kwestya uchylenia szykan weterynaryjnych tudzież lepszego urządzenia wywozu i sprzedaży trzody chlewnej w naszym kraju ma dla ludności rolniczej, a w szczególności dla włościan wielką doniosłość. Wywóz trzody chlewnej z Galicyi na targowice zachodnie przedstawiał bowiem do niedawna wartość przeszło 20 milionów zł. rocznie, a teraz — li z powodu wyjątkowych szykan administracyjnych na jakie producenci nasi i handlarze, zajmujący się eksportem tego towaru są narażeni, — z roku na rok gwałtownie chyli się ku upadkowi. Jak dalece niesłychane te utrudnienia dokuczyły ludności, najwymowniejszym tego dowodem jest fakt, że gdy podczas tegorocznej sesyi sejmowej ks. Jerzy Czartoryski zwołał posłów włościańskich na naradę w kwestyi głodowej, cała dyskusya obracała się prawie wyłącznie około kwestyi weterynaryjnej, czem zaznaczono dobitnie, że ani ulewy ani nawet nieurodzaj tak do żywego nie dokuczyły ludności, jak szykany weterynarskie!

Bywały chwile w roku 1897, że równocześnie był zaprowadzony w Galicyi weterynarski stan oblężenia na trzodę chlewną w pięćdziesięciu i kilku powiatach — gdy równocześnie inne kraje zamykały także swoje targowice dla „zarażonej i zapowietrzonej Galicyi“ wskutek czego nawet i z tych powiatów, gdzie targi nie były zamknięte, trudno było cośkolwiek sprzedać na wywóz. A wszystko to razem składa się na tak nadzwyczajne obniżenie cen, że hodowla nie opłaca się i producenci czują się tem zniechęceni i rozgoryczeni do najwyższego stopnia.

Akta sejmowe z tegorocznej sesyi, mianowicie wnioski posłów Karola Czecza i Milana, tudzież sprawozdanie sejmowej komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, opracowane sumiennie i wyczerpująco przez posła Leonarda Wiśniewskiego, dostarczyły wiele cennego materyału konferencyi wiedeńskiej do wyświecenia fatalnej „kwestyi świńskiej“. Na tem tle, jako też na podstawie dostarczonych z kraju informacyj i własnych studyów wszechstronnych zaznaczono przy onegdajszej naradzie parlamentarnej we Wiedniu nad tą sprawą, następujące spostrzeżenia i postulaty:

Najpierw co się tyczy nadużyć niektórych weterynarzy w kraju, którzy dla podniesienia swoich dochodów dopuszczają się różnych dowolności w swojem urzędowaniu — nie przemilczano ich bynajmniej i apelowano do nowego pana namiestnika, ażeby z bezwzględną energią ścigał takie nadużycia. Proszono również o pouczenie starostów powiatowych, ażeby zniesienia zakazu handlu nierogacizną i otwierania targów, gdy zaraza wygasła, nie przewlekały tak długo, jak to teraz często się dzieje — nie z innej przyczyny, jak tylko przez niedbalstwo i formalizm biurokratyczny, co jednak ludność na znaczne straty materyalne naraża.

Stwierdzono atoli, iż wszelkie nadużycia i zaniedbania weterynarzy powiatowych poczytywanych teraz powszechnie przez lud za ciężką plagę kraju (w znacznej części całkiem niesłusznie, skoro są oni wykonawcami poleceń władz wyższych) są niczem w stosunku szkód olbrzymich jakie zrządza krajowi naszemu centralny referent weteryneryjny w ministerstwie spraw wewnętrzych, niejaki pan Sperk. Jest to człowiek ograniczony, zarozumiały i złośliwy któremu formalnie przyjemność to sprawia, czem dotkliwiej dokuczyć może Galicyi. Pan Sperk wynalazł zamykanie powiatów i targowic za pomocą rozporządzeń telegraficznych z Wiednia — co jest wprost bezprawiem, żadnem postanowieniem nieuzasadnionem a corocznie producentów na milionowe szkody naraża.

Następnie podniesiono konieczność zaradzenia temu, ażeby inne kraje koronne nie mogły zamykać się dla importu trzody chlewnej i bydła bez porozumienia się z namiestnictwem tego kraju, którego zakaz ma dotyczyć. Dotychczas bowiem poszczególne kraje koronne zamykają się dla przywozu z Galicyi niemal dowolnie, pod wpływem przypadkowych wiadomości o zarazie — wiadomości często wątpliwych.

Zwrócono również uwagę na konieczność reformy paszportów bydlęcych. Obecnie praktykują się w tym względzie nadużycia na wielkie rozmiary. Istnieją specyaliści, którzy poprostu handel prowadzą fabrykowanymi paszportami bydlęcymi. I cóż z tego za konsekwencye wynikają?

Oto, iż jedna świnka galicyjska podróżująca po obcych krajach za fałszywym paszportem, jeżeli zachoruje w drodze na zaraźliwą słabość, może sprowadzić stan oblężenia weterynaryjny, zamknięcie targów i jarmarków itd. na okolicę, w której nigdy w życiu nie była i gdzie zarazy nie ma. Dzięki zaś fałszywemu paszportowi ta gmina i ta zagroda, z których ona zarazę po świecie rozwozi, mają spokój — weterynarze o nich nic nie wiedzą!... W ogólności zlokalizowanie środków ochronnych przeciwko roznoszeniu zarazy, t. j. roztrząsanie sposobów, jak postępować należy, ażeby zarazę zgnieść w samem jej ognisku, bez niepokojenia szerszego okręgu — co znów staje się niezbędnem, skoro nie można wykryć właściwego siedliska choroby — stanowiło przedmiot bardzo obszernych rozpraw.

Naturalnie, iż treść tych rozpraw może interesować tylko ludzi fachowych — i może o niej zdać sprawę tylko ktoś, kto jest z tą sprawą obznajomiony zawodowo.

Szereg środków organizacyjnych projektowano w celu otoczenia wywozu trzody chlewnej skuteczniejszą niż dotychczasowa, opieką przy ładowaniu podczas transportu kolejami żelaznemi i na targowicach, ażeby producenci nasi i kupcy nie byli narażeni na takie niespodzianki przykre, jakie im często zdarzają się teraz, przy zachowaniu największej możliwej ostrożności.

Przeważna część uczestników konferencyi zgodziła się na zdanie pana posła Bindera, który rozwinął — w najogólniejszych, rozumie się, zarysach plan organizowania po powiatach spółek handlarzy i producentów, te zaś spółki miałyby pozostawać pod skoncentrowanem w Krakowie kierownictwem fachowem.

Ów syndykat centralny udzielałby zaliczek na towar, zajmowałby się spedycyą, pośredniczyłby w asekuracyi właścicieli towaru od szkód pomorowych, zastępowałby spółki i ich członków wobec władz weterynaryjno-policyjnych, zarządów kolejowych, administracyi targowic i maklerów pod względem prawnym, komercyalnym i finansowym, zakładałby w odpowiednich miejscowościach masarnie fabryczne, mydlarnie do przerabiania przemysłowego sztuk zarażonych lub podejrzanych o zarazę itd. Jednem słowem otaczałby on opieką racyonalną interesa ogółu galicyjskich producentów i handlarzy.

Rozumie się samo przez się, iż taka organizacya wymagałaby także i wkładów sięgających w miliony. Ale może i owe miliony znajdą się!...

Wybór posła do Rady państwa z okręgu Buczacz-Czortków.

Z Buczacza piszą nam:

Dotychczas wyłoniły się dwie polskie kandydatury: Maryana br. Błażowskiego, prezesa Rady powiatowej buczackiej i ks. kan. Gromnickiego, proboszcza łac. w Buczaczu. Koło polskie w tym ostatnim znalazłoby bardzo cenną siłę, ks. kan. Gromnicki nie tylko bowiem odznacza się bystrością umysłu, ale i ogromną dozą zapału. Przy obecnych atoli wyborach, gdzie ze strony ruskiej wysuniętą została kandydatura p. Juliana Romańczuka, potrzeba się także liczyć z możliwością przeprowadzenia kandydatury polskiej. Ks. Gromnicki, jak wśród ludności naszej cieszy się ogromną sympatyą, tak znowu Rusini i żydzi są jego zaciętymi przeciwnikami i z tej strony obawiać się należałoby, gdyby ks. Gromnicki jako kandydat stanął, zaciętej agitacyi wyborczej i walki. I prawdopodobnie ten tylko wzgląd przeważa szalę za kandydaturą p. Maryana Błażowskiego. Nie wiadomo jeszcze, jak komitet centralny rzecz rozstrzygnie; niewątpliwie, jak zawsze tak i tym razem nie będzie się powodował żadnymi względami osobistymi a tylko rozważy, który kandydat mógłby więcej czasu i sił swoich oddać na usługi Koła polskiego a powtóre — i w tym wypadku ta kwestya, zdaje się będzie decydującą — który łatwiej kontrkandydata ruskiego, nam wrogiego, zwycięży.

Gdy dawniej okręg Buczacz-Czortków wcale do zagrożonych nie należał, dziś się stan rzeczy tak pogorszył, iż potrzeba będzie wielkiej i szczerej solidarności między Polakami, aby kandydat narodowy przeszedł. — Zwracamy tedy uwagę centralnego komitetu wyborczego, iż będzie musiał w tym kierunku także oddziałać, aby, gdy kandydatura czy to p. Błażowskiego czy ks. Gromnickiego postawioną zostanie, — zwolennicy drugiego, nie postawionego kandydata, z całym zapałem, gorliwością i szczerze zajęli się agitacyą na rzecz kandydatury przez centralny komitet zatwierdzonej. Inaczej bowiem łatwo mogłaby się stać niepowetowana dla naszego społeczeństwa szkoda.

Ze spraw zagranicznych.

Lwów d. 5 kwietnia.

Wedle danego przyrzeczenia, angielski minister Balfour złoży dzisiaj w Izbie posłów żądane oświadczenie w sprawach wschodnio azyatyckich, a deklaracya ta będzie zawierała niespodziankę ogromną zarówno dla Anglików jak i dla reszty świata, mianowicie, że Anglia otrzyma Weihaiwei. Chińska ta forteca morska — położona naprzeciw Portu Artura u ujścia zatoki Peczili do Żółtego morza i zatoki Koreańskiej, na północy półwyspu Szantung i Kiaoczau — jest obecnie w posiadaniu Japończyków, którzy mieli w razie traktatu pokojowego ustąpić z niej w maju, gdy Chiny złożą dłużną kontrybucyę. Zapewniano stanowczo, iż ze względu na zabory rosyjskie i niemieckie w tak ważnym punkcie Chin Japonia nawet po otrzymaniu kontrybucyi nie ustąpi z Weihaiwei. Stało się jednak inaczej — ani Japonia ani Chiny nie będą posiadały tego arcyważnego punktu strategicznego i politycznego.

Sprawa toczyła się widocznie od dni conajmniej kilkunastu, i rząd angielski wiedział że dzisiaj będzie mógł parlamentowi donieść coś stanowczego. Londyńskie „Biuro Reutera“ doniosło pod d. 3 bm. z Pekinu, że poseł angielski od kilku dni konferuje bezustannie z członkami gabinetu chińskiego i że podobno żąda kategorycznie przyznania Anglii koncesyj terytoryalnych, przedstawiających mniej więcej taką samą wartość, jaką przedstawiają koncesye zrobione Niemcom i Rosyi, tudzież, że silna flota angielska ustawicznie krąży koło wybrzeży chińskich.

Tuż potem doniosło „Biuro“, że Anglia zażądała od Chin odstąpienia Weihaiwei, a to po opuszczeniu tej miejscowości przez Japończyków, którym ma być ofiarowany jako kompenzata za naruszenie równowagi inny punkt w zatoce Peczeli, a że w kołach dyplomatycznych nie wątpią, że Chiny zgodzą się na to; Japonia okazuje się przychylną dla tej kombinacyi. Wreszcie nadeszły telegramy, że i Chiny i Japonia już przystały na odstąpienie Weihaiwei Anglikom. Prasa angielska omawiając tę sprawę podnosi, że Anglia może napotkać pewne trudności ze strony Niemiec i Japonii. Aby uniknąć konfliktu z Niemcami, rząd angielski zapewnia, że obsadzi tylko zatokę i port, a lądu tykać nie będzie. Dzienniki angielskie same dziwią się powolności Japonii; „Biuro Reutera“ zaś donosi z Yokohamy, że rząd japoński postanowił trzymać się obecnie polityki biernej. Nadto nadeszła urzędowa wiadomość, że Chiny znowu trzy porty otworzyły dla handlu świata.

Wiadomo, że przeszło od tygodnia angielskie okręty wojenne ściągały się z Honkong ku północy. Tak więc stanęła w Czifu (niedaleko Weihaiwei na lewo) złożna z jedenastu okrętów wojennych flota angielska, potężniejsza od sił morskich, jakie w tamtych stronach inne mocarstwa posiadają. Ma więc Anglia czem poprzeć swoje pertraktaty dyplomatyczne. Wszelako na samem Weihaiwei nie poprzestanie podobno gabinet londyński. W Hongkongu pozostała jeszcze inna silna eskadra angielska, przeznaczona, jak słychać, na zapewnienie zaboru chińskich wysp Czusan (na południe od ujścia Yantsekiangu i portu Szangaju), oddalonych wąziutkiem pasmem morza od lądu. Ma być tych wysp około 400 i liczą razem 1600 kilometrów kwadr. obszaru i około pół miliona mieszkańców.

Zabór tych wysp ma dla Anglików ogromną ponętę w tem, że u wyznawców buddaizmu znaczą one tyle, co góra Athos dla prawosławia. Na głównej wyspie Putu znajduje się świątynia, w której podług podań nauczał sam Konfucyusz. Jest tam kilkanaście klasztorów, a w nich zawsze musi znajdować się 1000 mnichów buddaistycznych. Zajęcie tej zwłaszcza wyspy nastręczyłoby Anglikom wielki wpływ na buddaistów nietylko w Chinach.

Rzecz szczególna, że rokowania anglo-chińsko japońskie co do Weihawei zdołano utrzymać w takiej tajemnicy, iż się o nich dopiero w chwili dokonania dowiedziano.

Wedle najświeższych wiadomości, Mac Kinley dopiero dzisiaj wystosuje swój drugi mesaż do parlamentu waszyngtońskiego. Wszelako i to nie jest pewnem. Poseł Stanów Zjedn. w Madrycie, Woodford, nie wierzy, iżby Mac Kinley przygotowywał ultymatum; krok to zbyt doniosły, za który nie zechce brać odpowiedzialności na siebie, tylko ją parlamentowi pozostawi. Że Woodford nie stracił nadziei załatwienia pokojowego, dowodzi ta okoliczność, iż wbrew innym doniesieniom, onegdaj jeszcze wcale się nie przygotowywał do opuszczenia Madrytu.

Hiszpanie są zresztą przygotowani i na ten wypadek, że szowinistyczne prądy szowinistów amerykańskich porwą Mac Kinleya i przyjdzie do wojny. W niedzielę trwała narada gabinetowa ośm godzin do północy; minister wojny przedłożył obszerny plan organizacyjny. Madrycka „Ajencya Fabra“ donosi: Na wczorajszem niedzielnem posiedzeniu Rady gabinetowej postanowiono, aby flotylla torpedowa płynęła dalej ku wyspom Cap Verde i tam oczekiwała dalszych instrukcyj. Eskadra, złożona ze statków „Karol V“, „Alfons XIII“, „Infantka Teresa“ i „Krzysztof Kolumb“ towarzyszyć będzie flotylli do Kuby“. Dalej postanowiono, że skoro statki „Oquendo“ i „Biscaya“ ukażą się w Portorico, otrzymają tam polecenie udania się do Hawanny.

Dekret w sprawie przygotowania subskrypcyi na powiększenie eskadry nie zostanie ogłoszony, dopóki wojna nie będzie wypowiedzianą. Rada ministrów zajmowała się dalej badaniem projektów w sprawie uzbrojenia statków handlowych i pasażerskich, które miałyby pełnić służbę korsarską i uchwaliła czekać na dalsze wypadki. Rada ministrów otrzymała telegram od posła hiszpańskiego w Waszyngtonie, Bernabé, z doniesieniem, że prezydent Mac Kinley ulegnie prawdopodobnie presyi, wywieranej przez kongres na rzecz wojny, jakkolwiek też ciągle czyni starania, aby uniknąć woj-

---

Z chwili.

Lwów d. 5 kwietnia.

(Panorama Styki w Budapeszcie. — „Ludzie i Rzeczy“ Konopnickiej. — „Anioł Śmierci“ Tetmajera. — „Moje wspomnienia“ Dembowskiego. — „Życie i zasługi Adama Mickiewicza“ dra Feliksa Konecznego.)

My, Lwowianie odznaczamy się trudną do zrozumienia apatyą wobec wszystkiego, co nie pozostaje w bezpośrednim związku z bieżącą polityką. Dla tego też lada pogłoska, ploteczka nawet, kursująca w korytarzach wiedeńskiego parlamentu, większy dla nas przedstawia interes, aniżeli losy dzieł sztuki, czy to stworzonych we Lwowie przez miejscowych artystów, czy też cieszące się uznaniem wśród obcych kompozycye naszych mistrzów pędzla i dłuta. Dlatego dziś dopiero dzielimy się z czytelnikami *Gazety* wiadomością o zaszczytnem przyjęciu jakiego w ubiegłym miesiącu doznała znana i u nas panorama Jana Styki p. t. „Bem w Siedmiogrodzie“, otwarta w półwiekową rocznicę wolnościowego ruchu w Budapeszcie, dokąd artysta udał się jeszcze w styczniu r. b. celem przygotowania fałszywego terenu oraz innych akcesoryów w gmachu panoramowym. Równocześnie w pałacu sztuki urządził Styka osobną wystawę swych dzieł, złożoną z dwudziestu przeszło płócien większego rozmiaru. Artyści węgierscy przyjęli gościa polskiego z otwartemi rękami. Jeszcze przed oficyalnem otwarciem panoramy zwiedzili ją wszyscy wybitniejsi malarze węgierscy, jak stary Gotz, święcący niedawno złote z sztuką gody, Benczur i Szekely. Niemniej też ciekawemi były odwiedziny w panoramie Wereszczagina, o których niezbyt autentyczne relacye przedostały się i do pism galicyjskich. Wereszczagin zabawił w panoramie przeszło dwie godziny, a gdy pełniący honory domu Styka, stanąwszy z gościem przed partyą obrazu, przedstawiającą rozgrywającą się na moście walkę między Rosyanami a Szeklerami, zauważył, że przedmiot kompozycyi nie będzie może dla niego przyjemnem z powodu klęski, poniesionej pod Hermansztatem przez wojska carskie, odpowiedział zagadniony z najzimniejszą krwią w świecie:

— Dobrze Bem zrobił, wypierając Rosyan z Siedmiogrodu. Po co tam przyszli? Car Mikołaj I. chciał być policmajstrem Europy...

Te słowa, jak niemniej wiele innych uwag, wygłoszonych przez znakomitego artystę podczas oględzin obrazu, zdawałyby się chlubnie świadczyć o jego wolnomyślności, oraz o braku szowinizmu narodowego, jakiemu nierzadko zwykli ulegać pierwszorzędni mistrze. Odwiedził też „Bema“ Agenor hr. Gołuchowski, podczas pobytu w Budapeszcie i podniósłszy wielkie zalety kompozycyi, zapewnił Stykę, że i król podczas kwietniowej bytności w madiarskiej stolicy, zaszczyci panoramę swą obecnością. Wybito również w Budapeszcie medal, przedstawiający profile Bema tudzież Petöfiego w otoczeniu odpowiedniego napisu. Uroczyste otwarcie panoramy nastąpiło w dniu 10 marca w obecności przedstawicieli prasy, tudzież świata dziennikarskiego oraz artystycznego. Przybyła między innemi znakomita heroina dramatyczna narodowego teatru pani Jaszai, wręczyła naszemu artyście na podyum kwiaty, ktre on rzucił bezzwłocznie pod stopy Bema i Petöfiego, twierdząc słusznie, że cała cześć im się niepodzielnie należy i ku nim w pierwszym rzędzie winna być zwróconą...

Krytyka węgierska wyraża się o obrazie z najwyższem uznaniem, zwiąc wrażenie, odniesione z całości kompozycyi, frapującem i korzystnem. Oczywiście odtworzona przez Stykę postać Pötefiego najżywsze wśród madziarskich widzów obudzić musiała zajęcie. Jeden z sprawozdawców zauważył, że postać poety łączy w sobie charakter wieszczy z impozycyą duchową a zarazem przyznał, że malarstwo węgierskie nie posiadało do tej chwili takiego Petöfiego, przedstawionego w podobnej pozie, z porywającą wyrazistością i oto zonego takim nimbem jak to udało się dokonać Styce. Tu natura stała się poezyą. Polskiego artystę — pisze *Pester Lloyd* — natchnęła, tak podniośle zdaje się, doba dziejowa, w której oba te dzielne narody bojowały wspólnie za sprawą wolności. Inny znów krytyk zaznacza stanowczo, że „Bem w Siedmiogrodzie“ przewyższa co do koncepcyi jak pod względem wykończenia szczegółów wszystkie dotychczasowe panoramy, wystawione w Budapeszcie. Słowem sztuka polska, odniosła wśród Węgrów świetne zwycięstwo na całej linii.

Gdyby artyści zapał, jaki wlewają w martwe płótna, mogli przelać na społeczeństwo, jakie wówczas cuda wykazałaby nam historya! — Słowa te wypowiedziane w swoim czasie przez Mickiewicza do serdecznego piewcy „Lirenki“ przypominają nam najświeższy zbiorek szkiców i obrazków Maryi Konopnickiej wydanych pod ogólną nazwą Ludzie i Rzeczy przez Gebethnera i Wolfa. W książce tej obok prześlicznych reminiscencyi, kreślonych przez poetkę z czasów pobytu w Szwajcaryi, w Awinionie, w Genui i w Pawii, znajdujemy wielce ciekawe wspomnienia jej o Lenartowiczu, który zdaniem Konopnickiej był najwięcej ludowym z wszystkich naszych pieśniarzy. Ludowość bo też mazowieckiego lirnika nie była nigdy chwilowym, od zewnętrznych pobudzeń zależnym nastrojem, ale była samą treścią jego natchnień, była jego naturalnym prądem twórczym, właściwą jego muzyką. Innym pieśni ich ludowe grała lutnia, jemu dusza. Prócz wrażeń osobistych zapamiętanych z gościny u Lenartowicza, podaje Konopnicka ważne dla charakterystyki jego fragmenty z korespondencyi zgasłego poety, zawierające trafne i głębokie sądy o ludziach i stosunkach naszego piśmiennictwa.

Bardowie — pisze w jednym z swych listów Lenartowicz — śpiewali wprawdzie i wojnę i pokój w chwilach stanowczych, ale powszednie kłótnie obce im były. Niemniej też godnemi zapamiętania s słowa Teofila, iż poezya jest dzierżawą młodych, gdyż społeczeństwo ogląda się za wagą nietylko słów, ale i czynów, których rękojmi zniszczone siły już nie dają..

Słuszność tego spostrzeżenia zdaje się potwierdzać w zupełności silne wrażenie, jakie odnieśliśmy po odczytaniu dwutomowego romansu „Anioła śmierci“, Kazimierza Tetmajera (Warszawa. — Gebethner i Wolff). Jest w tej opowieści ponurej, choć wolnej od chorobliwego pessymizmu coś, co ją zaraz po przeczytaniu pierwszych kilku kartek wyróżnia od przeciętnego szablonu nowości belletrystycznych, zalegających półki księgarskie. Młody autor nie sili się wprawdzie na oryginalność w pomyśle — przeciwnie, omawia temat wielokrotnie, i w najrozmaitszy sposób opracowany — nie ubiega się za efektami drastycznymi, obliczonymi na podniecenie zmysłowości a jednak roztacza przed nami obraz niezwykle zajmujący tak pod względem polotu myśli jak i co do wykończenia najdrobniejszych epizodów, sprawiających każdy dla siebie wrażenie w najwyższym stopniu dodatnie a składających się na całość prawdziwie harmonijną. Głębia obserwacyi idzie u Tetmajera w parze z subtelnie odczutą miarą artystyczną, dzięki czemu udało mu się pogodzić szczęśliwie wymagania realnej prawdy z względami estetycznej natury. Treści „Anioła śmierci“ nie podajemy, gdyż najszczegółowsze jej omówienie nie może dać i przybliżonego pojęcia o prawdziwej wartości literackiej romansu, którego fabułę osnuł Tetmajer na tle naszego życia artystycznego. Książka jego posiada tę wielką zaletę, iż czytana uważnie pobudza do myślenia i zapewne niejeden z czytelników powróci do niej po upływie pewnego czasu z przyjemnością i z korzyścią duchową.

Taką też książką, sprawiającą poniekąd wrażenie dawnego, dobrego znajomego są pamiętniki kasztelana Leona Dembowskiego, wydane w Petersburgu przez ruchliwą firmę Grendyszyńskiego pt. „Moje wspomnienia“. Pamiętniki te, znane dotychczas z obszernych wyjątków, ogłaszanych przed laty w warszawskiem „Ateneum“, składają się w obecnej redak-

ny. W Kadyksie organizuje się z pośpiechem flotylla torpedowców. Próby, przedsięwzięte z nowym krążownikiem „Alfons XIII“, wypadły świetnie. Krążownik połączy się niezwłocznie z eskadrą.

Zresztą donoszą z Madrytu dnia 4 bm.: Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie emisyi nowych przekazów państwowych w sumie 225 milionów franków, zagwarantowanych dochodami z tytuniu, stempli i z podatków konsumcyjnych.

Z Portorico sygnalizują o przepłynięciu dwóch wielkich statków w kierunku zachodnim; sądzą, iż były to statki amerykańskie.

Poseł amerykański Woodford otrzymał już odpowiedź swego rządu na notę hiszpańską. Treść tego telegramu szyfrowanego na ośmiu blankietach nie jest jeszcze znaną.

Wszelkie pogłoski o pośrednictwie są wątpliwe. Papież miał oświadczyć rządowi hiszpańskiemu, że nie mógłby pośredniczyć, podczas gdy się na Kubie krew przelewa; Hiszpania przecież przyjmując pośrednictwo papieża, musiałaby zawiesić kroki wojenne na Kubie, coby zresztą tylko na życzenie papieża uczynić mogła z honorem. Ale nie ma podobieństwa, aby Ameryka zgodziła się na pośrednictwo głowy kościoła katolickiego.

Dalej słychać, że Francya radaby pośredniczyć z powodu, że w razie pobicia Hiszpanów niesłychane szkody ponieśliby kapitaliści francuscy, w których ręku jest przeważna renta hiszpańska. Godnem zaś uwagi jest, że w ślad za krążącymi pogłoskami, na giełdach spadły to podnosiły się także walory amerykańskie, a nietylko hiszpańskie. Anglia sympatyzuje z Hiszpanią z obawy, aby z jej Kanadą nie stało się to, co z Kubą hiszpańską. Austro Węgrzy radziby poprzeć Hiszpanię z powodów dynastycznych, ponieważ królowa rejentka hiszpańska jest arcyksiężną austryacką z domu. Włochy wysłały jeden okręt wojenny do Ameryki.

Ostatnie wiadomości z Rzymu donoszą, że papież tak w Madrycie, jak i w Waszyngtonie polecił wyrazić swoje życzenie, aby konflikt mógł być załagodzony, a kroki wojenne zasystowane, i że Hiszpania prosiła o pośrednictwo mocarstwa europejskie, które też oświadczyły się do tego gotowe.

W angielskiej Izbie posłów oświadczył wczoraj minister Balfour, iż mocarstwa wszystkie interesowane bezpośrednio w konflikcie między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi, żywią gorące życzenie utrzymania pokoju. Mowę swą zakończył słowami: „Co my dla utrzymania pokoju będziemy mogli uczynić, wszystko uczynimy.“

Dr. Klopsch, wpływowy dziennikarz amerykański, powrócił właśnie z Kuby do Waszyngtonu i zdał Mac-Kinleyowi raport o sytuacyi na tej wyspie. Zdaniem jego, wypowiedzenie wojny Hiszpanii byłoby skazaniem na śmierć głodową przeszło 200.000 t. zw. reconcentrados, którzy dziś żyją z datków, dostarczanych im przez amerykańskie towarzystwa dobroczynne i rząd hiszpański.

Według zapatrywania byłego francuskiego ministra p Lockroy, eksplozya na statku „Maine“ nastąpiła wskutek wybuchu prochu amerykańskiego, który nie znosi temperatury wyżej 30 stopni.

Z męczeńskich dziejów unitów.

Warszawski korespondent *N. Ref.* opowiada też inny fakt, dowodzący, że nietylko unitów, chroniących się pod skrzydła katolicyzmu, ale i całe rodziny, pochodzenia ruskiego, z ojca i dziada wyznające katolicyzm, rząd rosyjski, jak dawniej, tak jeszcze i dzisiaj prześladuje.

W gminie Kobylany Nadbrzeżne mieszkają dwaj bracia Federowicze, Paweł i Antoni, pierwszy w Łobaczowie, drugi w Błotkowie. Obaj ochrzczeni w kościele katolickim, życie całe w katolicyzmie przeżyli. Dziad ich wychował synów swych po katolicku. Ojciec, sam katolik, miał żonę katolicką, Głowacką. Katolicyzm tak był silnym w tej rodzinie, że jeden ze stryjów prześladowanych dziś braci, Onufry Federowicz, został księdzem katolickim. Paweł Federowicz z pierwszej żony, z domu Rozalii Marcinkiewiczówny, katoliczki, ma dwóch synów jawnych katolików. Już w roku 1890 ożenił się on powtórnie, również z katoliczką, Skolimowską, a w r. 1893 córkę z niej Jadwigę Gertrudę, ochrzcił jawnie i bez żadnych przeszkód w kościele katolickim. Brat Pawła, Antoni, ożenił się już w r. 1880, a więc po „dobrowolnem przyłączeniu“ z Anną Jastrzębską, katoliczką, jawnie, uroczyście, za aktem stanu cywilnego. Pięcioro dzieci z tego małżeństwa otrzymało chrzest w kościele katolickim.

Takie są fakta, takie dowody. Ale rząd rosyjski, działający pod postacią żandarmów, policyantów, popów, konsystorzy i synodów, przeciwko faktom i dowodom przytoczył... co? Starożyłów, ludzi starszych, najętych do świadczenia przeciw prawdzie. Otóż ci owcze rządu rosyjskiego, a tak skonale starzy, iż pamiętają jak najlepiej, jakby oczyma swemi dziś jeszcze patrzyli, uszyma słyszeli, — że dziad Federowiczów (z których jeden ma obecnie 48 lat), od kolebki do grobu wyznawał zasady prawosławne (ma to znaczyć unię), a samo to świadectwo starców, nie wymienionych nawet z nazwiska, ma wystarczyć do uznania dwu tych dorosłych pokoleń za prawosławne. — Małżeństwo obu braci uznał synod — na podstawie tego świadectwa — za nieważne, dopóki ich nie poświęci pop; dzieci z tych małżeństw — a jest ich już ośmioro — za nieślubne, pozbawione praw stanu, niczyje.

Nie mogąc zaprzeczyć faktu wychowania ojca obu Federowiczów i ich stryjów w religii katolickiej, synod wielkiego państwa, mającego już na swych regestrach sto milionów wyznawców religii, w której jedynie a niezawodnie zbawicnym być można, nie waha się, dla zyskania jeszcze kilkunastu nazwisk, odsłonić gorszącej sprawy niezgód między pasterzem a trzodą parafii kodeńskiej, gdzie właśnie poprzednie całe pokolenie Fedorowiczów zamieszkiwało. Fedorowicze — rozumuje konsystorz — zawsze prawosławnymi (tj. unitami) byli i dopiero wskutek niezgód, przed czterdziestu kilku laty wraz z innymi malkontentami przeszli na katolicyzm.

Bezczelność tak wyrażonego argumentu nie ma nazwy, któraby ją z dostateczną siłą napiętnowała. Kto kiedy słyszał o zbiorowem, tłumnem przechodzeniu na katolicyzm, i jeszcze w latach 1850/60, kiedy nad nietykalnością tolerowanych już wówczas tylko unitów czuwali Wikińscy i Muchanowowie! Prócz owej bezimiennej opinii „Starożyłów“ konsystorz prawosławny chełmsko-warszawski nie zdołał zebrać żadnych innych dowodów, chyba tylko takie błahe i niewystarczające, że Federowicze występują we wspominkach kościoła unickiego, że dziś jeszcze ludzie tego nazwiska, a jakoby krewni prześladowanych, są wiernymi sługami świętej prawosławnej cerkwi.

I taka sprawiedliwość wystarczyła do zamącenia spokoju społecznego, do unieszczęśliwienia kilkunastu istot, zburzenia dwu rodzin, oderwania żon od mężów, dzieci od ojców, do napiętnowania dwu kobiet i ośmiorga dzieci, jako zarażonych wszeteczeństwem. Nie ma słów oburzenia na takie okrucieństwo, popełnione w imieniu i dla dobra religii, która się za chrześcijańską uważa. Ale w tem wojującem, w krzyż zrobiony z knuta zbrojnem prawosławiu, nic chrześcijańskiego nie ma prócz pochodzenia, prócz bizantyjskich początków. I wtedy przecież jeszcze była to religia grozy i strachu, a nie miłości, religia azyatycka, z bóstwem za symbolicznemi wrotami ukrytem, wyznawców swoich traktującem, jak swoje ofiary.

Echa z prowincyi.

Sokal d. 2 kwietnia.

Zalane roztopionym śniegiem pola, błoto po kostki, drogi z wybojami nieśmiałym uśmiechem młodego kwietniowego słońca, to obraz wiosny na partykularzu.

Wprawdzie piszą w naszej *Gazecie*, którą od czasu do czasu się delektujemy, że na świecie może być i jeszcze lepiej, że gdzie indziej śpiewają już skowronki, drzewa puszczają pączki i kwitną nawet fiołki (sic!) a tu jeszcze niestety jeśli co kwitnie to chyba... plotki. Czasem są one wiosenną bajką, czasem zaś znów niekoniecznie nie zgadzają się z prawdą, ot jak zwykle w życiu a la guerre comme a la guerre.

Pozostawiając małomiejskie drobnostkowe historye na stronie, organizujemy się w międzyczasie komitety, konsystujemy rozmaite wydziały i wybieramy dygnitarzy.

I tak niedawno podczas wyboru prezydyum w tutejszem kasynie, jedynem ognisku ruchu towarzyskiego, wybranymi zostali jednogłośnie prezesem p. Eugeniusz Wysoczański zaś wiceprezesem p. Edmund Doening. Wybór ten ma być jednym dowodem więcej jakiemi sympatyami, szacunkiem i mirem cieszą się u nas zasłużeni około dobra publicznego, powszechnie szanowani i lubiani burmistrz p. Wysoczański i nadinspektor podatkowy p. Doening. W ubiegłym tygodniu wybieraliśmy znów starszyznę do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego w okręgu szacunkowym Sokal, i jednocześnie w tych dniach pod egidą p. Władysława Korosteńskiego, miejscowego starosty, zawiązał się komitet celem obchodu Mickiewiczowskiej uroczystości, tak w samym Sokalu jak też i w mniejszych sąsiednich miasteczkach. Liczny komitet obywatelski nie szczędzi już dość trudów i zachodów aby podniosły i uroczysty ten dochód, wypadł pod każdym względem jak najświetniej, a specyalne komisye rozwinęły już swoją działalność w całej pełni.

Zresztą nic nowego Wielki tydzień nastroił nas jeszcze poważniej jak zwykle, choć Bogiem a prawdą nigdy tu w ostatnich czasach tak bardzo wesoło nie było. Mówią wprawdzie, że za dawnych lat w epoce ludzi zdrowych bawiono się tu inaczej, dekadentyzm jednakowoż fin de siecle ogarnął apatycznym spleenem nietylko nasze zacisze lecz i okolicę a „grandowanie“ wyraz czysto sokalski, oznaczający zabawę, należy już chyba do słownika miejscowego leżącego w spleśniałych archiwach. Pamiętam przed laty te okolice, pamiętam gościnne staroszlacheckie dwory ziemi sokalskiej i bełzkiej i ich mieszkańców, niestety nie ma ich już, darń cmentarna porosła nad nimi i mimowoli przejeżdżając przez te miejsca budzą ce żywe wspomnienia ubiegłej pięknej przeszłości powtarzam z poetą: „pójdę do nich, na mogiłe będę płakał rad, do nich miodu dzban wychylę i pogwarzę słodko mile z ludźmi dawnych lat“.

Z pow. nadwórniańskiego

Kamienna d. 3 kwietnia

(Tyfus i p. starosta).

Dnia 28 z. m. posłał tutejszy naczelnik gminy do c. k. starostwa doniesienie na piśmie przez swego przysiężnego, iż w jednej z chat wybuchł prawdopodobnie tyfus, gdyż zachorowały od razu trzy osoby i wszystkie silnie gorączkują. Pan starosta Halecki odprawił przysiężnego z pismem napowrót, gdyż uważał takowe za niedostateczne. Naczelnik gminy doniósł o tem po raz drugi na piśmie pocztą, lecz wszystko bezskutecznie. Tymczasem biedny włościanin nie mogąc się doczekać lekarza powiatowego, pojechał sam do Nadwórny i sprowadził p. lekarza powiatowego na swój koszt, który skonstatował tyfus nie tylko u tych trzech osób ale i u jednej zamieszkałej w sąsiedztwie, a dziś dowiedziałem się, że jeszcze w dwu chatach jest tyfus. Pomijam wydatek biednego włościanina na lekarza i aptekę, który to wydatek mógł być pokryty z innych funduszów, lecz jest to obecnie tak ważny fakt jak rzadko, gdyż przy nędzy, jaka obecnie panuje, tyfus przy najusilniejszych środkach zapobiegawczych szerzyć się może, a cóż dopiero będzie, jeśli się polecenia namiestnictwa w ten sposób wykonuje. A przecież czytałem własnemi oczyma okólnik przysłany w odpisie wydziałowi, a który opiewał, iż starostwo obowiązane jest wszelkie choroby zakaźne starać się w zarodzie stłumić.

Jak p. starosta to zrozumiał, to widać nie tylko z tego tu przytoczonego faktu, ale ośmielę się jeszcze jeden podobny fakt zacytować.

W zeszłym roku pojawił się tyfus u jednego gospodarza w Kamiennej, o czem naczelnik gminy natychmiast c. k. starostwo uwiadomił, na co po kilku dniach zamiast przybycia lekarza, którzyby zarządził środki odpowiednie i w zarodzie zarazę ubił, nadeszło od p. starosty do naczelnika gminy pismo, aby tenże poczynił odpowiednie kroki celem zapobieżenia szerzeniu się tej choroby i o wyniku c. k. starostwo powiadomił. Wynik naturalnie był taki, iż gdy za staraniem Wydziału powiatowego i odniesieniem się mojem wprost do osoby namiestnika, p. starosta raczył w końcu wysłać lekarza, to ten skonstatował już tyfus nie u jednego gospodarza, ale u kilkunastu. Kilkadziesiąt ludzi biednych chorowało obłożnie, a oszczędność, o którą niby panu staroście chodziło, była taką, że lekarz powiatowy zamiast dwa razy był kilkanaście razy, a apteka 10 razy więcej kosztowała, a co prócz tego biedni ludzie się nacierpieli z powodu choroby i ile strat materyalnych ponieśli! Na dobitek zasłaniając siebie skazał pan starosta naczelnika gminy na grzywnę 10 zł., którą tenże prawdopodobnie będzie musiał zapłacić, ale wedle jakiej sprawiedliwości to nie wiem. W obecnym wypadku prawdopodobnie także nie inaczej postąpi p. starosta i prawdopodobnie każe wójtowi zapłacić za to, że jest tyfus w Kamiennej.

Zaprawdę przykra to jest sprawa, podobne rzeczy i w dzisiejszych czasach publicznie wywlekać, szczególniej dla mnie, który przez 40 lat z górą w tutejszym powiecie przebywam i niejednego p. starostę miałem sposobność poznać, jak np. ostatnio śp. Chądzyńskiego, którego z czcią wspomina każdy tak żebrak jak i najbogatszy. Ale takiego nadużywania zaufania władz wyższych i przewodzenia ich w błąd to jeszcze nie widziałem i jakkolwiek przykro mi, to jednak dla dania świadectwa prawdzie i opieki nad uciśnionymi, muszę ofiarę tę uczynić i wystąpić publicznie. Wszystko, co tu piszę, mógłbym jeszcze wiele, ale tu chodzi o to, kto z chorych się poskarży (co wątpię, bo się boją), to nie wiem czyby skutek jaki odniosło. Fakta przytoczone to tylko minimalna cząsteczka sprawek p. starosty.

Grzegorz Głuchowski.

Epopeja tatrzańska

opowiedziana w sobotnim odczycie p. Jana Grzegorzewskiego w lwowskiem Towarzystwie ludoznawczem tak się przedstawia: Naród 77 olbrzymów jednem słowem, jedną potęgą woli swojej wytworzył 77 szczytów (wierchów i turni) tatrzańskich; za wytoczenie wszakże walki królestwu sprawiedliwego Wyporka, władcy Krakowa i Powiśla zostali olbrzymi zamienieni częścią w potwory i gady, częścią w śpiących rycerzy i oddani pod władzę czołgającego się po turniach tatrzańskich srebrnego króla wężów w złocistej koronie. Odwieczne prawo pozwalało mu władać Tatrami, dopóki wzrok jego ze szczytów nie rozpozna w dolinach białej sukmany od burej. Powiślanie, idąc za głosem dzwonów krakowskich, posuwali się w góry w ciągu pięciu pokoleń, podkasawszy sukmany i spłaszczywszy czapki, aby ich król mężów nie widział.

W ten sposób zostali góralami, opłacając daninę dobrym królom leśnym, posiadającym Orfeuszową potęgę czaru i pieśni i założywszy za jego zezwoleniem miodowe z pszczół górskich osady z Miodziusiem szczawnickim na czele. Nieuniknioną w tem posuwaniu się z północy na południe powiślaków górali walkę z królestwem wężowem wywołuje Ożóg, sprowadzający co rok groźne najazdy śpiących rycerzy na 7 osad szczawnickich, gdzie wybierają daninę w dobytkach i najpiękniejszych dla króla wężowego dziewczętach. Mścicielem krzywd potomków wyporkowych zostaje dziecię perły — Perłowicz, który maczugą osikową zabija najpierw potwora Wołoszyna, a później pokonywa i samego króla Wężów, który raniony „zakopał“ się i skrył w królestwie podziemnem cieniów w „Zakopanem“.

Prelegent, naszkicowawszy obraz posuwania się z północy na południe 40 ludów trakskich i centralnego ich narodu B e s ó w (zdegradowanych przez chrześcijaństwo na b i e s ó w) jako piastuna kultu religijnego Traków, przedstawia ich jako pośredników historycznych i mitycznych między epopeą tatrzańską a mytami Wedy, Ameriby i heleńskimi. Po nich powstał W o ł o s z y n epopei (od Wołochów zromunizowanych potomków Daków trakskich); w ich też odwiecznych kolebkach karpackich i bałkańskich powstał Dionyzos i Orfeusz. W argumentach prelegenta Wyporek i król Wężów to nietylko starsze ekwiwalenty Ormuzda i Arymana, a walki ich nie są samemi tylko walkami Kronosa z Tytanami, Dzeusa z Gigantami (Herkules Perłowicz), ale Wyporek jest zarazem Dzeusem-Perunem, Ahura mazdą i Dionyzosem, który tak samo jak nasz był wypruty z łona matki.

Dalsze wywody i obrazy kultu tej u nas religii, jej obrzędów i kapłanów będą w następnym odczycie.

Słuchacze zainteresowani zupełnie dla nich nowym przedmiotem prelekcyi p. Grzegorzewskiego, który nieograniczył się suchem zestawianiem mitycznych i legendarnych szczegółów, lecz ogarnął w swoich wywodach szerokie horyzonty, wytworzone przez porównanie kultury wschodniej, helleńskiej, słowiańskiej i wogóle indoeuropejskiej, a porwani siłą obrazowania i poetycznością wysłowienia się p. Grzegorzewskiego podziękowali mu za pierwszy odczyt gorącymi oklaskami.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 kwietnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński uda się na święta Wielkanocne do Grzymałowa.

Ks. Eustachy Sanguszko dopiero po świętach 18 bm. odjedzie do Gumnisk.

Dr. Marchwicki powrócił z żoną z Warszawy.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez sejm galicyjski ustawa o odszkodowaniu galicyjskiego funduszu krajowego i funduszów powiatowych za spowodowany przez nową państwową ustawę o podatkach bezpośrednich ubytek w dochodach z tytułu dodatków do podatków przez galicyjski fundusz propinacyjny.

Ze sfer duchownych. Ks. Kazimierz Skirmunt został mianowany radcą kongregacyi de propaganda fide w Rzymie. — Ks. Łubowidzki, biskup łucko-żytomierski, jest ciężko chory; onegdaj przyjął on ostatnie Sakramenta.

Komisye egzaminacyjne. Namiestnictwo zamianowało członków komisyi egzaminacyjnych i ich zastępców dla osób ubiegających się o koncesye na budowniczego i na majstrów: murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza na drugi trzyletni okres:

A) dla komisyi egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesyę na budowniczego:

1) przewodniczącym starszego radcę budownictwa Macieja Moraczewskiego, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Józefa Braunseisa.

2) członkami komisyi i ich zastępcami: a) radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza członkiem, radcę budownictwa Wilhelma Schayera jego zastępcą b) dyrektora miejskiego urzędu budowniczego lwowskiego Juliusza Hochbergera członkiem, dyrektora szkoły przemysłowej lwowskiej Zygmunta Gorgolewskiego jego zastępcą, c) koncesyonowanego budowniczego lwowskiego Jakuba Bałabana członkiem, docenta szkoły politechnicznej Michała Kowalczuka jego zastępcą.

B) dla komisyi egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesyę na majstrów:

1) przewodniczącym radcę budownictwa Józefa Braunseisa, zastępcą przewodniczącego radcę budownictwa Sylwestra Hawryszkiewicza.

2) członkami komisyi i ich zastępcami: a) profesora szkoły politechnicznej Gustawa Bisanza członkiem, profesora szkoły przemysłowej lwowskiej Tadeusza Münnicha jego zastępcą.

b) 1 dla majstrów murarskich: koncesyonowanego majstra lwowskiego Stanisława Deba członkiem, koncesyonowanego majstra lwowskiego Kaspra Draniewicza jego zastępcą

b) 2. dla majstrów kamieniarskich: koncesyonowanego majstra lwowskiego Wojciecha Jabłońskiego członkiem, koncesyonowanego budowniczego lwowskiego Władysława Godowskiego jego zastępcą.

b) 3 dla majstrów ciesielskich: koncesyonowanego budowniczego lwowskiego Jana Dolińskiego członkiem, koncesyonowanego majstra Maksymiliana Szpondrowskiego jego zastępcą

b) 4 dla rurmistrzów: koncesyonowanego budowniczego lwowskiego Bronisława Bauera członkiem, koncesyonowanego budowniczego lwowskiego Władysława Godowskiego jego zastępcą.

Telefoniczna linia między Lwowem a Wiedniem wskutek obecnej niepogody została przerwana.

Bojkot krawiecki ma się już ku końcowi. W ciągu ostatnich dwóch dni przystąpiło do ugody z bojkotującą czeladzią dziewięciu majstrów, a mianowicie pp.: Kobielnik, German, Struszkiewicz, Trojanowski, Feliński, Gerlach, Romaniszyn, Erhardt i Gresiak. Wskutek tego wystąpiło z szeregów bezrobocia przeszło 50 czeladzi krawieckiej, tak że na wtorkowem zgromadzeniu w domu robotniczym, w pasażu Hausmanowskim zjawiła się nieliczna, bo zaledwie 32 członków licząca garstka bojkotujących czeladników. Na zgromadzeniu tem przemawiał między innymi także poseł Kozakiewicz, zachęcając bojkotujących do jak najostrzejszych występów wobec majstrów Zgromadzenie wybrało nową komisyę kontrolującą i naznaczyło następne zgromadzenie na środę.

Jedyny zakład żydowski Rosenthala stanął na nieprzejednanem stanowisku wobec czeladzi i najął sobie wojskowych krawców.

Partactwo budowlane. Lwowskie stowarzyszenie przemysłowe upoważnionych budowniczych wniosło świeżo do namiestnictwa „memoryał“ w sprawie uregulowania przemysłu budowlanego. W memoryale tym obszernie przedstawiono wykonywanie przemysłu budowlanego przez niekwalifikowanych i niepowołanych do tych czynności rozmaitych przedsiębiorców i spekulantów. Uregulowaniem stosunków budowlanych i ścisłem przestrzeganiem ustawy przemysłowej i budowniczej powinna się energicznie zająć najwyższa w kraju władza rządowa i odpowiedniemi zarządzeniami, jakoteż pouczeniem podwładnych organów położyć kres praktykowanemu u nas partactwu budowlanemu.

Ślązacy i „Galicyanie“. Od tygodnia dochodziły z Cieszyna, a ściślej mówiąc z polskiego gimnazyum cieszyńskiego niepokojące wieści. Trzej profesorowie tego gimnazyum pp. Czuczyński, Maternowski i Śnieżek wysłali do zarządu śląskiej „Macierzy Szkolnej“, która gimnazyum utrzymuje, pismo z rezygnacyą z posad profesorskich, motywując, ten krok tem, iż wybitne osoby na Śląsku niechętnem okiem patrzą na Polaków rodem z Galicyi, jakimi są właśnie profesorowie gimnazyalni bo jak mówią „Galicyanie“ się wciskają na Śląsk i zabierają Ślązakom chleb. Gdy pismo to na posiedzeniu zarządu „Macierzy Szkolnej“ odczytano powstała wielka konsternacya, gimnazyum cieszyńskiemu bowiem nie tak łatwo jest dostać profesorów, ponieważ nie jest rządowem lecz prywatnem, a w dodatku koniecznie trzeba dla niego sprowadzać nauczycieli skąd inąd a nie ze Śląska, bo na Śląsku jeszcze się nie mogli wykształcić profesorowie Polacy. Gimnazyum polskie dalej — rozwija się i na rok przyszły otworzy nową klasę, do czego potrzeba czterech nowych profesorów, gdyby więc trzej dawni opuścili zakład, zaszłaby konieczność szukania nie czterech, lecz aż siedmiu nowych sił nauczycielskich. Ten brak nauczycieli, a może nawet spowodowana nim stagnacya w rozwoju gimnazyum mógłby się stać przyczyną, że rząd tem uporczywiej niż dotąd odmawiałby nadal przejęcia zakładu na etat państwowy Zważywszy wszystkie powyższe okoliczności zarząd „Macierzy“ wystosował do trzech wspomnianych profesorów z gorącą prośbą, aby nie zważali na prywatne jakie i plotkarskie inwektywy, za które ganił „Macierz“ odpowiadać nie mogą, lecz aby dla dobra sprawy polskiej na Śląsku pozostali nadal na swych katedrach. Na to wspomniani profesorowie odpowiedzieli wspólnym listem, w którym nie odstąpili od swego zamiaru, a tylko podali inne jego pobudki, mianowicie, iż w pracy swej ściśle w duchu narodowym polskim podejmowanej napotykają na przeszkody, stawiane przez rozmaite stronnictwa śląskie, które w partyjnej walce niezawsze dosyć dbają o ogólny interes.

Na takie pismo zwołał zarząd ogólne zgromadzenie członków „Macierzy“ dn. 2 b. m. i na niem całą sprawę wytoczył przed forum publiczne. Dopiero najgorętszym zaklęciom posłów Śliwki i Daniela i ks. Świeżego i pastora Michejdy, a także gorącemu apelowi obecnych na zgromadzeniu do uczuć patryotycznych profesorów udało się nakłonić ich do cofnięcia rezygnacyi o tyle, że przyrzekli pozostać na swoich katedrach do 31 sierpnia 1899 r.

Że praca w gimnazyum cieszyńskiem polskiem zdobywa sobie uznanie tamtejszego społeczeństwa, tego dowodzi sprawa zaopatrzenia sierót po profesorze Ostrowskim. Umarł on po trzyletniej służbie, a zaraz po nim przeniosła się do wieczności także jego żona, zostawiając czworo dzieci w wieku od ośmiu miesięcy do ośmiu lat. Wszystko, coby były sieroty uzyskały, gdyby ich ojciec pracował w służbie rządowej wyniosłoby zaledwie 600 zł. jednorazowej odprawy, tymczasem „Macierz“ Śląska zapewniła każdemu z czworga drobiazgu po 100 złr. rocznie na tak długo, póki nie będą mogły same na chleb zarobić.

Koło Synowódzka z powodu rozbicia się tratwy o most na Stryju znalazło śmierć w rzece dwóch chłopów, spławiających z gór drzewo.

Samobójstwo. W niedzielę w Przemyślu otruł się strychniną Jan Daniło kandydat notaryalny. Powodem czynu tego była zawiedziona miłość.

Niesumienność piekarska. Dyrektor wiedeńskiego targowiska Kainz, który w gruntownie opracowanem memoryale wykazał niedawno, że rzeźnicy wiedeńscy w bezgraniczny sposób wyzyskują konsumentów, udowadnia obecnie w drugim referacie, że piekarze oszukują publiczność i bezsumiennie ją wyzyskują. Rozrzedzają chleb w sztuczny sposób, aby okazalej wyglądał, a prócz tego fałszują go. Kainz proponuje wydanie ustawy państwowej któraby regulowała kwestyę chleba, a zwłaszcza postanawiała, że chleb winien być sprzedawany tylko na wagę.

Przeciw Badeniemu. W Krakowie w grudniu urządzono hr. K. Badeniemu owacyę, a socyaliści urządzili znowu demonstracyę przeciw tej owacyi. Jeden z nich Michał Wawrykiewicz cisnął kamieniem w tłum i zranił jednego ze spokojnych widzów. Za to został we wtorek skazany przez sąd krakowski na rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem co dwa tygodnie.

Czyn obywatelski. W Śniatynie weszła ubiegłego miesiąca w życie powiatowa kasa oszczędności, zainicyowana i przyprowadzona do skutku przez niezmordowanie gorliwego o pomyślność powiatu marszałka, p. Stefana Moysę Wyjednał on w Banku kraj wym pożyczkę 250 000 zł. a ponieważ jej jeszcze z powodu ustawowych formalności nie można było zrealizować, p. Moysa przy pomocy jednego z członków wydziału zaciągnął na własne imię 50.000 zł. pożyczki, byle kasę oszczędności jak najprędzej oddać na usługi mieszkańców powiatu. Uboga ludność w Śniatyńskiem dotychczas zmuszoną była opłacać niesłychanie wysokie procenty jawnym i tajnym lichwiarzom, których powiat śniatyński posiada bez liku.

„Nowe Ghetto“, antychrześcijańska sztuka wiedeńskiego żyda Herzla, która w Krakowie stała się przyczyną demonstracyi oburzonej publiczności teatralnej, miała być w ubiegłym tygodniu wystawioną w teatrze stanisławowskim, starostwo jednak przedstawienia zakazało

Budowa kościoła parafialnego w Tarnopolu zacznie się już w maju, przewodniczący bowiem komitetu budowy ks. Cyryl Janer zebrał ze składek dzięki ofiarności publicznej tyle grosza, że budowę tę będzie mógł rozpocząć. Równocześnie zbiera składki inny komitet, na którego czele stoi p Leonowa Koźmińska na budowę trzeciego kościoła w Tarnopolu. Komitet ten powstał z inicyatywy OO. Jezuitów, a ma już kilka tysięcy gotówki, grunt pod budowę i materyał budowlany. Niemniej krząta się około budowy cerkwi proboszcz tarnopolski grecko-katolicki. Wszystkim tym trzem komitetom tarnopolska kasa oszczędności dała subwencyę po 500 zł. Za kilka tygodni oddanym zostanie do użytku publicznego nowowybudowany szpital powszechny, który pierwszy w kraju odpowiadać będzie wszelkim wymogom hygieny. Szpital ten wybudowano w przeciągu niespełna roku i za stosunkowo bardzo niską cenę około 85.000 złr. Szpital ten mieścić będzie około 100 łóżek.

Jeżeli pogoda sprzyjać będzie robotom, Tarnopol już w lipcu oświetlony będzie światłem elektrycznem.

Śmierć wśród pasów. W młynie Uhrmanna w Czerniejowie pod Stanisławowem dostał się 28 zm. między pasy transmisyjne robotnik Abraham Pryissner liczący lat 24 i porwany przez nie poniósł śmierć na miejscu wskutek złamania siedmiu żeber i przedziurawienia płuc.

Mennica serecka. W Serecie na Bukowinie prywatną, wcale nie koncesyonowaną mennicę założyli sobie małżonkowie Wojciech i Amelia Białkowie, Józef i Eugenia Sitkowie i Piotr Mentyński. W mennicy tej fabrykowali z cyny i ołowiu korony i 20-groszówki. W ostatnich dniach policya wpadła na trop zakazanej mennicy i wszystkich myncarzy uwięziła.

Żona Ibsena, z domu Zuzanna Theresen, jest idealną towarzyszką życia, oddziałała nawet na twórczość swego małżonka. Ibsen poznał ją, gdy miał zaledwie lat 22 i był dramaturgiem teatru bergeńskiego, gdzie ojciec Zuzanny był pastorem. Pokochali się niebawem, lecz pobrali się dopiero w lat 8 potem w roku 1858. Wesele było bardzo smutnem, gdyż w sam dzień ślubu umarł nagle ojciec oblubienicy. Pani Ibsenowa, która miała zawsze wielki wpływ na

---

cyi z dwóch tomów, z których pierwszy poświęcony wspomnieniom z lat ostatnich minionego wieku, zajmuje się tyle ciekawą dobą wojen napoleońskich, z szczególniejszem uwzględnieniem wypadków, pozostających w jakimkolwiek związku z życiem puławskiego dworu, podczas gdy tom drugi zawiera wiele ważnych a nieznanych do tej pory szczegółów, odnoszących się do dziejów powstania listopadowego.

Kasztelan związany od dziecka z domem księcia jenerała ziem podolskich i wykształceniem i stosunkami z ludźmi najbardziej wpływowymi, zaliczał się do najlepiej poinformowanych osobistości w sprawach politycznych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, w których czynny brał udział. I z tego względu informacye jego zarówno pod względem życia towarzyskiego, jakoteż w kwestyach współczesnej polityki posiadają charakter i wagę pierwszorzędnego źródła dziejowego. We wspomnieniach Dembowskiego znajdują się też wzmianki o Lwowie u schyłku ośmnastego wieku, o Sieniawie z czasów, gdy w niej przesiadywał książę feldmarszałek, wreszcie o Bardyowie, tworzącym podówczas punkt zborny dla arystokracyi galicyjskiej w porze letniej. A że poważny statysta barwnie i dowcipnie zwykł był wyrażać swe poglądy na otaczające go społeczeństwo, więc też nie dziw, że pamiętnik jego nie wywołuje wrażenia urzędowego poniekąd dokumentu, jeno chwilami przemawia do nas ze swadą starego jowialnego gawędziarza. To też stanowi główną jego wartość dla szerszych kół publiczności

Przystępną dla takich właśnie czytelników lekturą jest książeczka dra Feliksa Konecznego p. t. „Ż y c i e i z a s ł u g i A d a m a M i c k i e w i c z a“, wydana nader starannie w szeregu publikacyi krakowskiej Czytelni polskiej. Znany zaszczytnie w dziedzinie naszej historyografii autor zdołał szczęśliwie w popularnej o Adamie monografii uderzyć w ton właściwy i w formie swobodnej pogadanki opowiedział w głównych zarysach żywot oraz genezę ważniejszych dzieł wieszcza, którego setną rocznicę urodzin czci w roku bieżącym cała Polska. Nie przeładowuje dr. Koneczny pamięci czytelnika mnogiemi datami i tytułami dzieł Mickiewicza, lecz w sposób iście artystyczny uwypukla ważniejsze chwile z życia poety, stara się wyjaśnić, jaki to zbieg okoliczności wpłynął na powstanie tego lub owego utworu, wreszcie zaznacza wpływ, wywierany dziełami wieszcza na nasze społeczeństwo. I podobnie, jak w swoim czasie Sienkiewicz, tak też i dr. Koneczny dochodzi w swej wybornej rozprawie do tej ostatecznej konkluzyi, iż Adam należał do najszlachetniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek Polska wydała.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

swego małżonka, odznacza się inteligencyą i żywą fantazyą.

Półpoście paryskie. Królową tegorocznego półpoścía paryskiego nie była praczka. Jako dobre koleżanki, praczki ustąpiły tym razem należnego im tronu i purpury kupczyniom bazaru Temple, rodzaju Sukiennic paryskich, które obrały na monarchinię dnia tego „najpiękniejszą“ (trzeba wyznać, że niezbyt zachwycającą) pannę Maryę Bourdillon, flaczarkę. We wspaniałym stroju siedziała ona na wysokim i pięknie ukwieconym wozie tryumfalnym, otoczona swemi damami w towarzystwie „króla“ czeladnika rzeźnickiego i odbyła tak kilkogodzinną podróż od pałacu Elizejskiego do ratusza przez wielkie bulwary, kłaniając się rozbawionemu tłumowi. Mnóstwo wozów pralni i bazarów wyliczać nie warto; zasługuje na wzmiankę kilka pomysłów studentów, biorących jak zwykle, czynny i wesoły udział w tej zabawie ludowej. Oto n. p. „wóz teatralny“. Postaci, mające uzmysławiać najsłynniejsze sztuki ubiegłego sezonu, jak: „Zły pasterz“ „Włóczęga“, „Japonka“ i t. p. otaczają biednego krytyka Sarceya, zamkniętego w klatce, a nad wszystkiemi króluje.. olbrzymi nos Coquelina w roli „Cyrano de Bergerac“. Albo znów „Polowanie księcia karnawału“. Odbywa się ono.. wśród ruin dawnej izby obrachunkowej, które zdążyły zarosnąć dziewiczym lasem. Myśliwi wjeżdżają na lokomotywie (na miejscu ruin ma stanąć dworzec kolejowy): poprzebierane tygrysy i zające skokami swymi wywołują wybuchy śmiechu.

Tryumf feminizmu“, adwokatki, wojaczki, doktorki, akademiczki itp. skaczą wesoło po platformie i uśmiechają się do publiczności. Wóz rolnictwa „Agrykultura“ w postaci chorej kobiety bez rąk (jak wiadomo, rolnikom ciągle „brak rąk do pracy“) a mąż suchy i chudy, z faworytami, przypominającemi „ojca rolnictwa“ p. Méline'a na lekarstwo recytuje chorej długą mowę itd. itd. Dochód tegoroczny pod względem artystycznym był wogóle bardzo słaby. Za to mamy na 14 lipca obiecany wspaniały pochód, przedstawiający historyę Paryża, nad którym pracuje już artysta-malarz Roedel.

Lipska akademia handlowa. W przyszłym miesiącu Lipsk święcić będzie uroczystość otwarcia pierwszej niemieckiej akademii handlowej. Akt uroczysty naznaczono na dzień 26 kwietnia. Dla przyszłej akademii, Lipsk jako środowisko nadzwyczaj rozwiniętego handlu, miasto posiadające uniwersytet i jedną z najstarszych i największych szkół handlowych niemieckich, jednoczy w sobie wszystkie dane rokujące pomyślny rozwój przyszłemu zakładowi naukowemu. Akademia handlowa mieć będzie na celu danie wyższego wykształcenia zawodowego nietylko kupcom, mającym kierować w przyszłości wielkimi zakładami handlowymi lub przemysłowymi, nietylko tym, którzy mają reprezentować interesy handlowe na obcych rynkach, jak n. p. urzędnicy konsulatów handlowych, lecz — zaznajamiać z działalnością handlową: prawników, mających do czynienia z interesami handlowymi, aptekarzy pragnących zostać kierownikami wielkich handlowych materyałów aptecznych lub fabryk chemicznych, wreszcie wszystkich przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego w szkołach handlowych. Czas trwania studyów akademickich oznaczono na cztery semestry, a wykłady prowadzić będą profesorowie uniwersytetu i szkoły handlowej.

Stosunek akademii handlowej do uniwersytetu unormowano w ten sposób, że studenci akademii, posiadający przynajmniej świadectwa z egzaminu na ochotnika jednorocznego są zarazem słuchaczami kursów uniwersyteckich, na odwrót zaś studenci uniwersytetu mogą być dopuszczani na wykłady w akademii handlowej. Opłata za naukę wynosić będzie tyleż co za wykłady uniwersyteckie.

Opieki nad sprawami finansowemi akademii podjęła się lipska izba handlowa, oprócz tego rząd saski i miasto Lipsk zapewniły jej wsparcia. Wykłady odbywać się będą tymczasowo w gmachu uniwersyteckim. O ile sądzić można na razie liczba słuchaczy akademii będzie bardzo wysoką. Wpisy rozpoczną się już d. 15 kwietnia.

Jak wiadomo żądania Lwowa co do akademii handlowej idą w nieco odmiennym kierunku, jak dotąd bowiem najgłośniejszymi były głosy, domagające się związku akademii handlowej z politechniką a nie z uniwersytetem.

Nie spieszy im się. Dzienniki warszawskie donoszą, że drogę, prowadzącą ze Stanisławowa w Królestwie Polskiem do Tłuszcza zaczęto brukować kamieniem polnym, którego ogromne zapasy zgromadzono sposobem szarwarkowym jeszcze w r. 1831 a zatem 67 lat temu.

Konwencya pocztowa między Austro-Węgrami i Niemcami a Rosyą ma być zmienioną. Rokowania dyplomatyczne w tym kierunku już rozpoczęli delegaci austro-węgierscy i niemieccy, którzy od paru dni bawią w Petersburgu.

Nowe kopalnie złota. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż zorganizowana przez władze rosyjskie państwowe wyprawa inżyniera górnika Bogdanowicza, dla zbadania samorodków złota na wybrzeżach morza Ochockiego, stwierdziła obfitość w owej okolicy rodzimego złota, którego eksploatacyę departament górniczy zamierza powierzyć przedsiębiorcom prywatnym. Do nowej krainy złota nie popłyną tłumy awanturników, bo tam wyłączne prawo eksploatacyi posiada rząd rosyjski.

Spadek amerykański. Warszawski konsulat jeneralny Stanów Zjednoczonych otrzymał odezwę od władz amerykańskich o spadku, wakującym po zmarłym w Texas: ś. p. Wincentym Rankowskim. Pochodził on z Królestwa Polskiego czy też z Galicyi i umarł w roku 1836. Na zlecenie władz amerykańskich konsulat rozpoczął poszukiwania kandydatów do sukcesyi, a więc krewnych zmarłego, mogących przedstawić metrykę urodzenia zapisodawcy.

Polacy w Paryżu. Paryskie Koło polskie artystyczno-literackie odbywa, jak wiadomo, 1 i 15 każdego miesiąca zebrania towarzyskie w „Cafe a la Régence“, na które członkowie mogą wprowadzać gości. Na ostatniem takiem zebraniu p. Konstanty M. Górski, znany nowelista i krytyk, były profesor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, dziś dyrektor paryskiej stacyi naukowej i biblioteki polskiej z ramienia krakowskiej akademii umiejętności, członek zarządu Koła miał bardzo zajmującą pogadankę o malarzu włoskim z XV w. Pierro degli Franceschi, którego cenny obraz przedstawiający Madonnę, nabył niedawno Luwr. Zgromadzeni pod przewodnictwem prof. Gasztowtta serdecznemi oklaskami dziękowali szanownemu prelegentowi za wykład barwny a pouczający, wypowiedziany ze spokojną swadą profesorską.

Sibil Sanderson, znana śpiewaczka, bawiąca obecnie pod Niceą, tknięta została atakiem paralitycznym, który odjął jej władzę w obu nogach. Podobno o występach biedna śpiewaczka myśleć już nie będzie mogła.

Boga Rodzica. W Królestwie Polskiem zainicyowaną została przez redakcyę płockiego pisma *Śpiew Kościelny* propaganda wskrzeszenia zapomnianej, starej pieśni polskiej kościelnej „Boga Rodzica“ zwanej, a pochodzącej od apostoła katolicyzmu w Polsce św. Wojciecha. Dla rozpowszechnienia tej pieśni *Śpiew Kościelny* wydał świeżo w taniej bruszurze tekst i nuty „Boga Rodzicy“. W r. 1621 biskupi polscy, zgromadzeni w Piotrkowie, wydali okólnik następujący: „Rozporządzamy, aby wszyscy proboszczowie zaprowadzili zwyczaj (jeżeli go nie ma) śpiewania na godzinę lub krócej przed sumą starej pieśni św. Wojciecha, „Boga Rodzica“ nazywanej. Ona bowiem zawiera skrót wiary naszej, która łatwiej przez prostaczków bywa w śpiewie przyswajana i pobudza bardzo do pobożności. Niech wszakże baczenie dadzą, aby pieśń ta była dobrze poprawiona.

Columbus — Sienkiewicz. Tygodnik nowoyorski „The Outlook“ w przedostatnim numerze zamieścił ocenę „Quo-Vadis“ wedle przekładu Curtina. W ostatnim zeszycie znajduje się wiersz pod tytułem: „Columbus — Sienkiewicz przytoczony z czasopisma „Academy“. Oto brzmienie tego wiersza:

> Niech tam Peary do bieguna pędzi,
> Yankesa Polak tylko nęci,
> Co wsławion od morza do morza,
> A zabłysnął nam jak zorza
> I w ślicznym przekładzie Curtina
> Walki chrześcian przypomina,
> Gorące łzy wydobywa
> I męczeństwa nam opiewa.
> I Roe i Howell, tak płodni,
> Sienkiewicza nie są godni.
> „Quo Vadis“ w arcydzieł rzędzie
> Pierwsze miejsce tu zdobędzie.
> Trilby — mania była szałem
> W porównaniu z tym zapałem.
> W Illinois nie zajmą się niczem,
> Jak tylko Sienkiewiczem,
> Panowie tak, jak i panie.
> W Maryland i w Michiganie
> Kto tylko wyciągnie rękę,
> To pewno po Quo Vadis“ księgę.
>
> Ohio, Massachussets Pennsylwania, Missisipi, Tennessee, Luisiana,
> Winsconsin, Texas, Waszyngton,
> Północna Carolina, Oregon,
> Wirginia, Montana
> I Missuri i Idaho,
> Kolumbia i New-Mexico.
> Rhode Island, Kalifornia,
> Connecticut, Floryda,
> Nebraska, Maine, Delaware —
> Polak i tu i tam robi furorę.

Oryginał tego wiersza niewiele lepszy od przekładu. Podajemy go jedynie na dowód, jak daleco Sienkiewicz jest popularnym za Oceanem. A sławią go tam jak umieją, wiadomo, że Yankesi nie odznaczają się poetycznym polotem. Czem chata bogata....

Wydział towarzystwa dziennikarskiego, pragnąc zamknąć rachunki, uprasza te panie, które raczyły się zająć sprzedażą biletów na bal prasy, aby były łaskawe w przeciągu trzech dni odesłać bilety lub pieniądze, za nie pobrane, pod adresem skarbnika towarzystwa dziennikarskiego Karola Kucharskiego ul. Zygmuntowska l. 18 lub wydział krajowy.

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 6 bm. o godz. 7 wieczorem. Rynek l. 30 I p. Na porządku dziennym: Ciąg dalszy wykładu inżyniera p. Władysława Kostkiewicza „O biegu wody w rzekach i kanałach.

Kalendarz. Dziś d. 6 kwietnia: Celestyna pap. — Jutro dnia 7 kwietnia: Hermana wyz.

Wschód słońca o g. 5 min. 37, zachód o g. 6 min. 30.

Sztuki piękne

* **Czwarty koncert** galicyjskiego towarzystwa muzycznego zapowiedziany jest na środę w sali „Sokoła“. Z powodu, że dnia tego wieczorem w teatrze opera, koncert rozpocznie się o godzinie 4 popołudniu a skończy się przed 6. Na programie „Requiem“ Brahmsa poprzedzone orkiestralną kompozycyą J. Svendsena Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Kółko literackie** lwowskiej czytelni akademickiej, rozpisało konkurs na wiersz i nowelę. Do konkursu stanąć mogli wszyscy słuchacze uniwersytetu i politechniki. Wyrok sądu konkursowego ogłoszony przed kilku dniami na posiedzeniu Kółka wykazał wynik bardzo pomyślny. Ogółem nadesłano 75 utworów w czem 63 wierszy (cyklów 42) i 12 nowel, t. j. przeszło dwa razy tyle co w roku ubiegłym.

Z nadesłanych wierszy, przyznano 2 pierwsze nagrody (po 10 koron) p. Janowi Podczaszemu (J. Schenk) za sonet p. t. „Przy fortepianie“ i p. Zdzisławowi Dębickiemu za wiersz pt. „Wirya“. Trzy drugie (ogłoszenie drukiem) Janowi N. Podczaszemu za sonet „Renaissanse“ i Zdzisławowi Art'owi (pseudonim) za wiersze „Tryolety“ i „Fragment“. Trzy trzecie (odznaczenie) p. Janowi N. Podczasemu za wiersz p. t. „Halucynacya“ i p. Józefowi Ruferowi za wiersz p. t. „Pragnę“ i „Z nadbrzeżnych skał Z nadesłanych nowel, przyznano pierwszą nagrodę (20 koron) p. Zdzisławowi Dębickiemu za nowelę p. t. „Ksiądz Płożen“, drugą nagrodę (10 koron) p. Józefowi Okołowiczowi za nowelę p. t. „W pensyonarskiej sypialni“, trzecią (odznaczenie) p. Józefowi Ruferowi za nowelę pt. „Chóry“. Nagrodzone utwory zostaną ogłoszone drukiem w najbliższych numerach czasopisma akademickiego.

* **Życiorys Chłędowskiego.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Opracowując obecnie życie i prace Walentego Chłędowskiego, znanego pisarza i wydawcy „Haliczanina“, upraszam uprzejmie wszystkich, którzyby mogli mi dostarczyć czy to niedrukowanych jeszcze utworów Chłędowskiego, czy to materyałów, dotyczących jego życia, ażeby zechcieli łaskawie udzielić mi tych rzeczy do literackiego użytku. Po ukończeniu pracy zwrócę je natychmiast z podziękowaniem i w całości. *Dr. Bronisław Czarnik*, wicekustosz zakładu nar. im. Ossolińskich.

Repertoar teatralny

We środę po raz pierwszy w tym sezonie „Robert dyabeł“ wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Występ Teresy Arklewej, Jadwigi Camilowej, Władysława Florjańskiego, Juliana Jeromina i Władysława Paszkowskiego.

Święcone.

Przegląd kucharski, organ związku kuchmistrzów, podaje kilka przepisów, kuchennych, będących na czasie i tak:

Szyneczki Lukullusa (Jambonieux à la Lukullus). Bardzo ładna ozdoba stołu, naturalnie starannie odrobione, nadające się także do większych obiadów jako „Hors d'oeuvre“ robią się w następujący sposób: Zwykły biały farsz z kur, wytablerowany ze śmietanką odgotować na parze w formie lub rądelku. Następnie przefasować go jeszcze raz przez sito, dać do rądelka i tablerować do gładkości z dodaniem parę listków rozgotowanej żelatyny. Z tej masy wyrabia się małe wypukłe kotleciki w formie szyneczek. Najlepiej jeśli są małe foremki lecz gdy nie ma, można wyłożyć masę na blachę miedzianą dość grubo i zostawić do stężenia. Później tresować wyżej wspomniane kotleciki i obciągać je w gęstym bulionie, dodawszy doń także 3 lub 4 listki żelatyny i ułożyć napowrót na blachę dla stężenia. Mieć zarobiony dość gęsty majonez i na wypukłej stronie kotletu tresować z tutki papierowej deseń ubierając przytem truflami, rakami itp. Po należytem stężeniu bierze się każdą sztukę delikatnie na widelec i macza w czystym tęgim auszpiku i układa napowrót na blachę. Nawycinać maleńkich papilocików z papieru i zwijać na kawałeczkach makaronu włoskiego i razem z tym, dla utrzymania, wkłada się w zaostrzone końce kotlecików. Układa się na półmisek w ten sposób, że postument musi być w formie piramidy z wycięttymi karbami, na których ustawia się szyneczki papilotami do góry; sam szczyt piramidy ubiera się srebrną szpilką. Osobno daje się sos majonesowy.

Rolada z indyka. Z wyczyszczonego zupełnie indyka, ściągnąć delikatnie skóreczkę, odebrać od kości mięso z piersi i dodawszy 4 lub 6 piersi z kur przepuścić razem przez maszynę. Następnie bić w moździerzu z dodaniem panatki (rodzaj pytsin) i przefasować przez sito właściwie. Dać ten farsz do rądelka i wybijać na lodzie, rozprowadzając kremową śmietanką i 4 białkami. Gdy farsz już dość delikatny co się poznaje przez odgotowanie próbki dodać doń krajanych trufli, pistacyi, ozorka lub szynki i kieliszek madery. Zaszyć to napowrót w skóreczkę, zawinąć w serwetę, obandażować szpagatem, aby równą formę utrzymać i gotować w rosole lub smaku jarzynowym przez godzinę. Po odgotowaniu wyjąć, dać pod lekką prasę. W ten sposób robi się roladę z kur i prosiąt.

Sosy zimne do święconego. Podstawą wszystkich sosów zimnych, podawanych do śniadań wielkanocnych, jest sos majonesowy następujący: Wziąść trzy żółtka surowe na miskę, posolić troszkę i kręcić łyżką drewnianą, dodając po parę kropli oliwy dotąd, dopóki masa nie zacznie się ścinać. Gdy to nastąpiło, dolewa się oliwy w większych dozach do żądanej ilości. Można naprzykład do trzech żółtek użyć 2 butelki oliwy po 50 ct. Masę tę rozebrać dobrym octem winnym lub estragonowym, do smaku dodać nieco musztardy, soli i sos gotowy. Z tej masy można robić sos *ravi gote* z dodaniem farby ze szpinaku lub szczypiórku itd. Sos *tatarski* z dodaniem siekanych korniszonów, kaparków soji itp.

Mazurek jabłkowy. 1 kilo obranych jabłek poszatkować i odblanżerować na wodzie. Następnie zagotować gęsty syrop z 1 klgr. cukru i powyższe jabłka nań wrzucić i gotować ciągle mięszając; dodać pół funta migdałów obranych i szatkowanych, pół funta rodzynek bez pestek, pół funta cykaty szatkowanej, skórki pomarańczowej i sok z 2 cytryn po należytem wysadzeniu, wyłożyć na opłatki, zrównać, drugiemi przykryć i zestawić do stężenia.

Makownik. Z 3 jaj wagi mąki, 2 jaja masła, 1 jajo cukru zagnieść ciasto z trzema żółtkami. Wyłożyć na blachę w formie mazurka najlepiejby było od razu w przygotowaną papierową kabzlę, 1 funt maku sparzonego utrzyć w donicy dodając po jednemu 20 żółtek, pół funta świeżego masła, pół funta cukru i dla zapachu trochę wanilii; ubić tęgą pianę z 15 białek, wymięszać z makiem dosypując $^1/_4$ funta mąki, wylać w powyżej przygotowaną kabzlę i piec wolno na podstawce. Po upieczeniu i wystygnięciu odedrzeć papier i ubrać podług upodobania.

Sernik. 2 kilo suchego sera utrzeć na tarce później w donicy z 28 żółtkami i przefasować przez sito. Dać napowrót do miski i pienić z 1 funtem miałkiego cukru. Po należytem ucieraniu dodać pół laseczki tłuczonej wanilii 15 deka rodzynków bez pestek, pół funta tartych migdałów, 10 deka smażonych skórek pomarańczowych, 4 deka drożdży rozpuszczonych, wlać tę masę w podobną kabzlę i na podobne ciasto jak powyższy makownik i odpiec; po upieczeniu poglazurować.

Tort daktylowy. Ubić tęgą pianę z 10 białek, dosypać 2 funty miałkiego cukru i ucierać pół godziny. Następnie dodać 1 funt krajanych daktyli i cykaty, tłuczonej wanilii wyłożyć na opłatki grubości cala i włożyć do wolnego pieca na jedną godzinę.

Tort Sachera. $1^1/_4$ funta masła klarowanego, $1^3/_4$ funta cukru miałkiego zpienić z 30 żółtkami, dodać następnie $^3/_4$ funta kakao w proszku. $^3/_4$ funta mąki i pianę z 30 białek, wlać do dwóch form tortowych i w wolny piec do upieczenia. Po wyjęciu i wystudzeniu oblać pomadką czekoladową, lukrem sprycować deseń i ubrać owocami.

Przekładaniec owocowy. Z przyrządzonego jak na baby ciasta a podzielonego na 5 lub 6 części wziąć jedną część rozwałkować na cal grubości i na wyżengowaną blachę ułożyć. Na to układać w paski masę orzechową, dobrze osączone ze syropu konfitury jak: morele, truskawki, agrest, gruszki, melon, renglody, daktyle, figi, cykata i wiśnie aż do zakrycia całej powierzchni.

Wziąć drugą część ciasta, roswałkować i ułożyć na poprzednią nakładając znów konfiturami i masą orzechową. W ten sposób postępować aż wszystkie części ciasta będą przełożone Z wierzchu przykryć ciastem, pożengować jajem, posypać szatkowanymi migdałami i do średnio gorącego pieca, na godzinę. Po upieczeniu oblać pomadką i krajać.

Nugat. 1 funt cukru zalać kwaterką wody i gotować na ostrym ogniu do gęstości zwanej „flug“. Dodaj doń $^1/_4$ funta białego miodu patoki, zagotuj raz jeszcze z syropem i wlej do tego ubitej piany z 5 białek, nie przestając bić na ogniu aż do zupełnego zaparzenia. Dla przekonania się o dostatecznem zaparzeniu zrobić próbę w ten sposób: weź kawałek drewienka, umaczaj w masie i włóż do zimnej wody, gdy po ostygnięciu jest kruchy i nie lepnie do zębów, masa gotowa. Dodaj 1 funt migdałów krajanych grubo, smaruj na opłatki grubości cala, przykryj znów opłatkiem i daj do suchego a chłodnego miejsca. Na drugi dzień pokrajać i na półmiski.

Telegramy i telefonemata „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 5 kwietnia.

Narady ministeryalne nad wspólnym budżetem austro-węgierskim jeszcze i wczoraj nie zostały ukończone. Dzisiaj ostatnia konferencya ministrów.

Wiedeń d. 5 kwietnia.

Wedle pogłosek na razie niesprawdzonych, ale powtarzanych przez niektóre dzienniki niezadowolenie z prezydenta ministrów wzmaga się na prawicy rady państwa i znajdzie głośny wyraz w obradach izby po świętach.

Wiedeń d. 5 kwietnia.

N. W. Journal i *Hlas Naroda* w dalszym ciągu zapewniają, że hr. Thun usiłuje wytworzyć centrum w Radzie państwa z wiernokonstytucyjnej szlachty i katolików niemieckich i że usiłowania te urzeczywistnią się już po świętach.

Wiedeń d. 5 kwietnia.

Dziś przed południem odbyła się w dalszym ciągu wspólna rada ministeryalna w sprawie budżetu wspólnego i powiększenia budżetu marynarki. Dziś po południu zebrała się pod przewodnictwem cesarza rada koronna.

Wrocław d. 5 kwietnia.

Na Górnym Śląsku górnicy w kopalni węgla „Szarlej“ wszczęli zmowę w której bierze udział około tysiąca robotników. Sytuacya zapowiada się groźnie, bo górnicy są niesłychanie obrzeni na właścicieli kopalń.

Budapeszt d. 5 kwietnia.

Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby na obecnych konferencyach ministrów wspólnych, austryackiego i węgierskiego prezydenta ministrów, obu ministrów skarbu i szefa sekcyi marynarskiej br. Spauna — poruszać miano sprawę przedłużenia prowizoryum ugodowego.

Budapeszt d. 5 kwietnia.

Wochmistrz węgierskiego dworu hr. Geza Szapary umarł tu dziś przed południem.

Drezno d. 5 kwietnia.

Głoszą że cesarz przybędzie tu na obchód 70 rocznicy urodzin króla saskiego d. 23 kwietnia o godz. 10 min. 30 przed południem.

Cheb d. 5 kwietnia.

Poseł dr. Schücker w nadzwyczajnym dodatku *Egerer Ztg* odpowiada na zarzuty stronnictwa Schönerera i oświadcza, że występuje z rady gminnej m. Chebu. Wczoraj odbyło się zgromadzenie zwołane przez Schönerowców, ale zaraz z początku przybrało charakter tak burzliwy, że władze rozwiązać je musiały.

Berlin d. 5 kwietnia.

Wedle *Nationalztg* będą od przyszłego roku szkolnego dyplomy doktorów medycyny na wszechnicach pruskich wydawane dopiero po złożeniu państwowego egzaminu lekarskiego.

Petersburg d. 5 kwietnia.

Nowoje Wremia omawia demonstracye floty angielskiej w zatoce Peczili i wyraża przekonanie, że nie będą miały żadnego skutku. Jeżeli Anglia nie odstąpi od zamiaru zajęcia portu w zatoce Peczili, mogą nastąpić poważne komplikacye na granicy indyjsko-afgańskiej.

Paryż d. 5 kwietnia.

Stany i Hiszpania miały przyjąć już medyacyę papieża, z drugiej jednak strony donoszą, że papież ani nie chciał, ani nawet nie mógł ofiarować pośrednictwa, bo ze względu na akatolicki charakter Stanów nie mógłby być pewnym przyjęcia swojej propozycyi. Papież jedynie nakłaniał do zgody i rozwagi oba państwa.

Paryż d. 5 kwietnia.

Kampania przeciw Esterhazemu nie ustaje. Obecnie *Siécle* zamieszcza rewelacye jakiegoś „dyplomaty“ który twierdzi, że Esterhazy a nie Dreyfus zdradzał przed niemieckim attaché wojskowym Szwarcenkopfem tajemnice wojskowe francuskie.

Paryż d. 5 kwietnia.

Rochefort podnosi, że prezes senatu trybunału kasacyjnego, który zniósł wyrok w procesie Zoli, jest żydem i to zagorzałym talmudystą.

Z Madrytu donoszą: W razie wojny będą obywatele hiszpańscy, którzyby w czas Stanów Zjedn. nie opuścili, oddani pod opiekę posła francuskiego. Sprawa wojennego uzbrojenia hiszpańskiej marynarki kupieckiej jest już na ukończeniu. Hiszpański minister marynarki otrzymuje wiele podań od marynarzy hiszpańskich i zagranicznych, którzy w razie wojny pragną wstąpić do służby hiszpańskiej.

Amsterdam d. 5 kwietnia.

Trzynastu żydów, należących do holenderskiego towarzystwa dziennikarskiego, wniosło do wydziału, aby na uroczystość koronacyi królowej Wilhelminy nie zapraszano prasy francuskiej, ponieważ wedle przebiegu procesu Zoli, Francya nie ma prawa liczyć się do państw cywilizowanych. Wydział towarzystwa odrzucił ten wniosek.

Konstantynopol d. 5 kwietnia.

O wczorajszej audyencyi prywatnej rosyjskiego ambasadora Zinowiewa u sułtana donoszą, że prócz kwestyi zapłacenia Rosyi zaległych rat odszkodowania wojennego, omawianą była także sprawa kreteńska. W sprawie tej rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, przesł ł onegdaj okólnik do mocarstw.

Porta zaprzecza pogłoskom, jakoby od siebie rozesłała do mocarstw notę w sprawie kandydatury gubernatora Krety.

Konstantynopol d. 5 kwietnia.

Wczoraj odczytano we wszystkich kościołach greckich list pasterski patryarchy ekumenicznego, który wzywa Greków, aby z żydami żyli w najlepszej zgodzie. Ogłoszenie listu nastąpiło na żądanie Porty, która obawiała się rozruchów na nadchodzące Święta Wielkanocne.

Konstantynopol d. 5 kwietnia.

Sułtan przesłał Stoiłowowi depeszę wyrażającą mu życzenia z powodu wyzdrowienia i ponownego objęcia urzędu.

Konstantynopol d. 5 kwietnia.

Utrzymuje się opinia, że porta nie odwoła biskupa Sinesiusza.

Londyn d. 5 kwietnia.

Times donosi z Konstantynopola: Ambasador rosyjski Zinowiew powiedział na ostatniej audyencyi u sułtana, że wkrótce 20.000 wojska, przeznaczonego do Azyi wschodniej przepłynie Bosforem i Dardanellami na statkach odeskiej floty ochotniczej i najętych francuskich. Słychać oraz, że jeden torpedowiec rosyjski ma tąż drogą z Czarnego morza przepłynąć.

Nowy Jork d. 5 kwietnia.

Urząd marynarki zakupił dziesięć okrętów do obrony wybrzeży.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 5. kwietnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212· do 215·— Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298 — do 302·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. $4^1/_2$% los w 50 lat 100·15 do 100·85. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. „ $41^1/_2$ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·15 do 97·85.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— $4^1/_2$% 100·40 do 101·10 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 48·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—

Wiedeń dnia 5 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 152·60, Kredyty węgierskie 374·25. Anglo-banki 159·25, Unionbanki 297·—. losy tureckie 57·25, staatsbany 343·—, tytoniowe 132·—, kolei Ebenthal 260·50, Bank dla krajów koronnych 220·, bank związkowy 270·50, Węgierska renta papierowa 99·35 Kredytowe ziemskie 458·—, Kredyty 355·50. Rimamurania 252·50, Rubel papierowy 127·50.

Berlin dnia 5 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 222·80. Staatsbany 146·10, Lombardy —·—, losy tureckie 114·50.

Frankfurt dnia 5 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 302·37, Staatsbany —·—, Lombardy —·—

Hamburg dnia 5 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 302·25, Staatsbany 739·—, Lombardy 155·50, Austr. renta złota 103·25, Węg. renta złota 103·25.

— **Wiedeń** d. 5 Kwietnia. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356 —. węg. zakład kredytowy 375 —. angiobanki 158·75, landerbank 220·25 koleje państwowe 343·—, elbethal 260·25, akcye tytoniowe 131·—, alpiny 152·90, losy tureckie 57·30, unionbank 297·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 11·25 do 11·70, żyto 7·75 do ·25, jęczmień browarny 7·— do 7·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·50 do 8·10 rzepak 11 — do 11·75, groch 7·— do 7·50 wyka 5·75 do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 6·80, hreczka 7·75 do 8·75, koniczyna czerwona galic. 35 — do 45 —, szwedzka — — do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·70 do 6·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina 01 —·— do —·—, spirytus gotowy 17·25 do 17·75, na termin na od 14·75 do 15 —, Tymotka 15·— do 22.— Waranty — — do —·—.

Wiedeń dnia 5 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·1? do —·—, pszenicę na wiosnę 12·51 do 12·59 żyto na wiosnę 8·91 do 0 —, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·— owies na wiosnę 7·01 do 7·02, kukurudza na lipiec-sierp. 0· do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·58 do 5·57, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·60 do 19·70.

Wiedeń dnia 5 kwietnia. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5535 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 32, osobliwe, prima od 33 do 35.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 5 kwietnia.

Hotel Żorża. St. hr. Tarnowski z Krakowa, K. hr. Lanckoroński z Wiednia, M. br. Błażowski z Nowosiółki, hr. Colonna Czosnowski z Ożomli, E. dr. Krzyżanowski Al. Janicki z Buczacza, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, K. Buckiewicz z Bednarówki, Oktaw Orłowski, J. Bogdanowicz z Kosowa, J. hr. Tarnowska z Śniatynki, marg. Walerya Gordon z Niezuchowa.

Hotel Europejski. Z. Skibniewski z Rosyi, W. Stanek z Genui, J. Seligmann z Nowosiółek, A. Bobrownicki z Drohowyża, M. Nowosielecki z Rudek, M. Rudniszewska z Krakowa, M. Lekczyńska z Romanowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wykaz firm kontrolowanych

przez kraj. Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach: 2680

Bank rolniczy we Lwowie,
Dom bankowy i komisowy Stanisława Gurgula w Krakowie,
Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie ulica Karmelicka l. 21—23,
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnie,
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana br. Brunickiego w Podhorcach,
Zakład ogrodniczy S. Freegego w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1898 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo stacyi.**

Dublany, 1. marca 1898.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz, kierownik stacyi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1[illegible]	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz. (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,